№ 313 Rok XI SOSNOWIEC wtorek 12 października 1920 roku. Cena numeru 2 mk.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową miesięcznie 30 mk.

Oddziały własne: W Będzinie, ul. Małachowskiego № 9. W Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Dokoła wojny.

Mińsk w rękach polskich.

Warszawa, 11 października.

(Tel. wł.)

„Przegląd Wiecz." otrzymał wiadomość o zajęciu Mińska przez wojska polskie, skutkiem czego cofające się wojska bolszewickie muszą iść drogami bocznymi.

Bandy litewsko-bolszewickie rabują ludność.

Bolszewicy przygotowują napad na Petlurę.

Komunikat polski.

Warszawa, 12 października.

(Tel. wł.)

Patrole litewskie, nie zważając na rozejm, kilkakrotnie przekroczyły linję demarkacyjną.

Do naszych oddziałów przychodzi ludność ze strony litewskiej z prośbą o obronę przed rabunkami grasujących band litewsko-bolszewickich. Przy zajęciu Kojdanowa wzięliśmy 100 jeńców z 22-ej dywizji sowieckiej.

Na południowym froncie dają się zauważyć zwiększone koncentracje sił bolszewickich w okolicy Żmerynki z widocznym zamiarem ruszenia na armję ukraińską z chwilą nastania rozejmu na froncie polskim.

Nacz. dow. wojsk polsk.

Komunikat polski.

Warszawa, 11 października.

(P. A. T.)

Na całym froncie sytuacja bez ważniejszych zmian.

W rejonie Olewska oddziały nasze odparły parokrotne ataki dwóch pułków sowieckich, zmuszając nieprzyjaciela do panicznej ucieczki.

Doraźne dochodzenia w sprawie samorzutnej akcji generała Zeligowskiego wykazały, iż wystąpienia jego oddziału miały swoje źródło w rozgoryczeniu, jakie wśród oficerów i żołnierzy, rekrutujących się z wileńszczyzny i grodzieńszczyzny wywołały napływające z Wilna wiadomości o represjach, stosowanych wobec ich rodzin i wogóle ludności polskiej.

Nacz. dow. szt. gen.

Uciekinierzy czerwonej armji!

Roterdam, 11 października.

(Tel. wł.)

Biuro holenderskie donosi, że w d. 9 i 10 b. m. przeszło na stronę polską 14.600 żołnierzy z armji bolszewickiej.

Sojusz polsko-finlandzko-rumuńsko-węgierski.

Londyn, 11 października.

(P. A. T.

Havas. Daily Telegraph dowiaduje się z Helsingforsu, że Finlandja, Polska, Rumunja i Węgry prowadzą rokowania w celu zawarcia przymierza obronnego przeciwko ewentualnej akcji zaczepnej ze strony wschodu.

Oficerowie ententy w drodze do Polski.

Gdańsk, 11 października.

(Tel. wł.)

Przybyły tu dwa statki wojenne angielskie, które przywiozły kilkuset oficerów ententy, dążących na front polski.

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Armja sowiecka przestała istnieć.

Żołnierze mordują komis. i oficerów.

Warszawa, 11 października.

Z ostatnich wiadomości z frontu wynika, że armja czerwona przestała właściwie istnieć. Żołnierze mordują komisarzy i oficerów, zupełnie jak w r. 1917 po rozpadnięciu się armji carskiej.

Polska nie uznaje traktatu litewsko-bolszewickiego.

Warszawa, 11 października.

W czasie konferencji suwalskiej delegacja polska złożyła kategoryczne oświadczenie o nieuznawaniu przez rząd polski traktatu litewsko-bolszewickiego i stanowczo przestrzegła rząd litewski przed wyciąganiem jakichkolwiek konsekwencji prawnych z tego traktatu w stosunku do ludności terenów spornych, a zwłaszcza w stosunku do tych osób, które uciekły przed inwazją bolszewicką do Polski.

Delegacja polska zwróciła też specjalną uwagę rządu litewskiego na to, że w armji polskiej są całe oddziały kresowców, którzy jako ochotnicy walczyli nietylko ze wolność swego kraju, ale i za Polskę i którzy nie mogą być z tego tytułu uważani za zdrajców stanu, albo w jakikolwiek sposób pokrzywdzeni przez zarządzenia rządu litewskiego.

W całej Rosji radosne demonstracje pokojowe.

Ryga, 11 października.

Z powodu podpisania protokułu przez Joffego i Dąbskiego w dniu 5 października w całej Rosji sowieckiej odbywają się radosne demonstracje.

Ciekawe pretensje bolszewików.

Ryga, 11 października.

(Tel. wł.)

Rząd bolszewicki wystąpił do delegacji polskiej w Rydze z protestem przeciw stosunkom Polski z Wranglem, gdyż pokój przedwstępny nie pozwala, by Polską utrzymywała stosunki dyplomatyczne ze stroną, prowadzącą wojnę z sowietami.

Rząd sowietów domaga się natychmiastowego zerwania tych stosunków.

Echa zajęcia Wilna.

Warszawa, 11 października.

(P. A. T.)

Wiadomość o zajęciu Wilna przez gen. Zeligowskiego wywołała w wielu miastach polskich entuzjazm. Na ulicach Lublina przyszło samorzutnie do wielkiej manifestacji na rzecz polski i Litwy.

Druga obok Wilna wlelka stolica kresów, Lwów, wypowiedziała się radosnym echem na wieść o zdobyciu Litwy centralnej na rzecz Polski.

Wczoraj w południe na dwóch olbrzymich wiecach, zwołanych przez N.P.R. uchwalono przez aklamację wśród entuzjastycznych oklasków, wysłać do gen. Zeligowskiego depeszę następującą:

Dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej gen. Zeligowskiemu, który w poczuciu obowiązku bohaterskiego ruszył z własnej inicjatywy na Wilno i powrócił tę perłę ziem polskich Macierzy,

przesałamy wyrazy czci i wdzięczności.

Warszawa, 11 października.
(P. A. T.)

Wczoraj przed południem odbył się olbrzymi wiec, zwołany przez Komitet zjednoczenia kresów wschodnich z Rzeczpospolitą, który zebrał kilkutysięczny tłum.

Z entuzjazmem przyjęto rezolucję, wyrażającą głęboką radość na wieść o zajęciu Wilna przez gen. Zeligowskiego.

Warszawa, 11 października.
(Tel. wł.)

Układ nasz z Litwą nie zdążył wejść w życie, gdyż Wilno zostało zajęte przez gen. Zeligowskiego, fakt ten odbił się radosnym echem po całym państwie. Cała ludność manifestuje swe uczucia wesela i wdzięczności dla bohaterskich oddziałów.

Może czyn gen. Zeligowskiego z punktu widzenia karności wojskowej jest niesubordynacją, ale żaden chyba wypadek nie zelektryzował tak całego kraju, jak odzyskanie Wilna, całe też społeczeństwo inaczej aktu tego przyjąć nie mogło.

Rząd tymczasowy w Wilnie.

Warszawa, 11 października.

„Kur. Warsz." donosi:

Od osoby wiarogodnej, przybyłej z Grodna, dowiadujemy się, że w związku z wkroczeniem do Wilna dywizji litewsko-białoruskiej pod wodzą jen. Zeligowskiego, powstaje rząd tymczasowy, złożony z przedstawicieli różnych ugrupowań ludności ziem, które niedawno przy pomocy bolszewików objęły w swe posiadanie władze litewskie.

Rząd ten obejmie kierunek spraw całej, zajętej obecnie przez dywizję jen. Zeligowskiego połaci kraju, t. zw. Litwy centralnej i powoła zgromadzenie narodowe, które ma się wypowiedzieć ostatecznie co do losów wileńszczyzny.

Co słychać o Wilnie.

Warszawa, 11 października.
(P. A. T.)

Do Warszawy nadchodzą wiadomości, że w Wilnie utworzył się rząd krajowy z dwuch polaków, dwuch litwinów i dwuch białorusinów.

Rząd ten wydał odezwę do ludności w dwuch językach, wzywając do spokoju i zgody.

Nasi sprzymierzeńcy.

Walki uliczne w Brodach.

Brody, 10 października.

Miasto nasze, położone, jak wiadomo, na samej granicy, ani rusz nie może dojść do spokoju.

Od samego początku wojny przechodzi ono istne piekło, zmieniając kilkanaście razy „właściciela", przechodząc z rąk do rąk.

Pozbywszy się nareszcie, dzięki bohaterskiej naszej armji, ostatnich najeźdźców bolszewickich, ubiegłej niedzieli znowu byliśmy świadkami walk ulicznych, jakie się rozegrały między tutejszą załogą polską a uzbrojoną bandą ukraińską, która chciała sobie trochę w mieście naszym pohulać.

Większy oddział tej uzbrojonej bandy zjawił się w dzielnicy żydowskiej z zamiarem rabowania i plądrowania.

Na powstały krzyk zjawił się oddział załogującego tu wojska polskiego, który z całą energją zabrał się do poskromienia rabującej bandy. Przyszło do zupełnie regularnej walki ulicznej, która doszła do wymiany strzałów.

Po obu stronach są zabici i ranni, w końcu jednak bandytów rozbrojono, a pozostałą resztę odstawiono do więzienia. Może ta energiczna postawa naszych żołnierzy poskromi na przyszłość zapędy ukraińskich bandytów.

Protest rządu Petlury.

Ryga, 11 października.

Przedstawiciel Ukrainy petlurowskiej, bawiący tutaj senator Szeluchin, doręczył prezesowi delegacji polskiej, Dąbskiemu, protest przeciw uznaniu przez Polskę de facto rządu sowieckiej Ukrainy przez fakt rokowań ryskich.

W proteście zapowiedziano nieubłaganą walkę Ukrainy narodowej przeciw zarazie bolszewickiej, która zagraża nietylko Polsce, ale całemu światu.

Przed plebiscytem na G. Śląsku.

Zapowiedź sensacyjnych rewelacji.

Paryż, 11 października.

Korespondent „Echo de Paris" p. Charles Bonefon, który ostatnio odbył dłuższą wycieczkę na G. Śląsk oświadcza na łamach swego pisma, iż w niedługiej przyszłości ogłosi sensacyjne rewelacje w sprawie zbrojenia się i przygotowań wojskowych niemców na G. Śląsku.

Sytuacja na G. Śląsku.

Berlin, 11 października.

W „Deutsche Tagesztg." czytamy: Dzięki polskiemu terorowi i przez p. Korfantego dyktowanej polityce gwałtu stan rzeczy między sprzyjającą niemcom ludnością pogorszył się znacznie. Obawy, że utrata prestigeu niemieckiego da się odczuć przy zbliżającym się głosowaniu i pociągnie niemiłe następstwa, zdają się obecnie wcale nie bezpodstawne.

Okłamywalibyśmy sami siebie, gdybyśmy lekkomyślnie nieuwzględniali skutków powstania polskiego".

Organ ten liczy na niezgodę polską, a mianowicie na to, że p. Korfanty „stracił na poparciu" (?) i że wśród socjalistów polskich powstał rozłam, gdyż w Królewskiej Hucie socjaliści oświadczyli się za przystąpieniem do trzeciej międzynarodówki. Ciesząc się z tego, „D. Tageszt." sądzi, że okoliczność ta zadaje kłam bajce o jednolitym froncie polskim.

Podkreślamy to, że na niezgodzie naszej budują niemcy swe słabnące nadzieje...

Przesilenie w kom ententy zażegnane.

Paryż, 11 października.

„Petit Parisien" donosi:

Jak wiadomo wynikły pewne trudności na tle rządów komisji ententy na G. Śląsku. Zarzucano gen. Le Rondowi, iż faworyzuje zanadto polaków, ale zarzut ten podnosiła bardzo nieznaczna część anglików. Z 60 anglików, pracujących w komisji ententy tylko 3 podało się do dymisji, przyczym podkreślić należy, że urzędowy przedstawiciel Anglji, Perciwal, pozostał na stanowisku.

Konferencja ambasadorów sprawę załatwiła i cała komisja ententy sprawuje znów rządy na G. Śląsku.

Więcej rozwagi.

(wywiad z p. Biniszkiewiczem).

Sosnowiec, 11 października.

Korzystając z pobytu w Sosnowcu znanego działacza śląskiego, p. Biniszkiewicza, jednego z najwybitniejszych członków śląskiej P. P. S., udałem się doń dla zdobycia informacji i opinji jego co do zatargu angielsko-francuskiego na Śląsku Górnym.

P. Biniszkiewicz oświadczył, iż polskie widoki na załatwienie zatargu są jaknajlepsze i spodziewać się należy, iż gen. Le Rond wróci na swe stanowisko, zwyciężając w ten sposób angielskich i niemieckich intrygantów.

Omawiając jednak sprawę plebiscytu, nie mógł się p. Biniszkiewicz powstrzymać od zrobienia uwagi, iż prasa Zagłębia niezawsze rozumie powagę sytuacji i błędnie informując swych czytelników, szkodzi jeszcze sprawie, wywołując niesmak, jeśli nawet nie oburzenie.

Oto „Głos Pracy" w artykule o Śląsku Górnym podał niedawno oskarżenie gen. Le Ronda o stronniczość na rzecz niemców, wynikłą jakoby z tego, iż jakaś „pulchna niemeczka" swymi wdziękami generała opętała.

Stwierdzić tu przedewszystkiem należy, iż niema w tym ani słowa prawdy, że pominiemy już niewłaściwość wytaczania tego rodzaju spraw w polityce. P. Biniszkiewicz stwierdził kategorycznie, iż gen. Le Rond jest jednym z tych ludzi, którzy przeforsowali to, iż Śląsk nie dostał się odrazu niemcom, a urządzono na nim plebiscyt. Jest on w stosunku do nas najzupełniej sprawiedliwy i bez zarzutu, świadcząc nam wszystko to, do czego jego stanowisko, wymagające absolutnej bezstronności, upoważnia go. Nigdy dotąd nie dał powodu do skarg, za co należy mu się bezwzględne uznanie.

Poza tym gen. Le Rond jest człowiekiem starszym, o dużej ambicji. Jeśli dotąd postępował według zasad sprawiedliwości, nie znaczy to, by i nadal, kłuty ciągle przez niemców, postępować w ten sposób musiał. Artykuły w rodzaju omawianego w „Głosie Pracy", oparte na fałszywych wiadomościach, mogą go drażnić, a podane w odpowiednim tonie przez niemców, którzy najdrobniejszy nawet szczegół skrzętnie notują, wywołać całkiem niepożądany dla nas stosunek Le Ronda do polaków.

To też jest bardzo wskazane, by wiadomości o Śląsku zasięgać u źródła wiarogodnego, a nie u osób podejrzanych. Zaś w omawianiu tych spraw konieczną jest rozwaga i dobra wola.

J. W.

Fatalna omyłka.

Warszawa, 11 października.

Korespondent wojenny sztabu armji gen. Bułak-Bałachowicza komunikuje:

Podczas ataków w kierunku Pińska adjutant rotmistrza Sujkowskiego spotkał w lesie, nocną porą, pod wsią M. starego żyda. Adjutant rzucił czapkę swą na ziemię i podszedł do żyda.

Na pytanie: „kto idzie" żyd odpowiedział „swój!"

Na pytanie; gdzie idziesz towarzyszu", żyd mniemając, że z nim rozmawia bolszewik, odpowiedział:

— Do swoich, towarzyszu!

Zawiązała się rozmowa, z której wynikło, że żyd szedł do sztabu armji sowieckiej w celu powiadomienia „czerwonych" o przybyciu wojsk gen. Bałachowicza.

W rozmowie żyd wypowiedział wiele danych dotyczących dyslokacji wojsk gen. Bałachowicza, ich liczby i składu.

Gdy zaś towarzyszący audjutantowi żołnierze powstali z miesca ukrycia i żyd ujrzał czapkę z odznaką wojsk Bałachowicza, podaną adjutantowi, zbladł i przez długi czas nie mógł wykrztusić słowa. Poczym zaczął proponować adjutantowi dolary.

Szpiega powieszono.

Delegacja rad ludowych.

Warszawa, 11 października.

Przybyła do Warszawy delegacja rad ludowych Wołynia, reprezentująca powiaty: włodzimierski, kowelski, łucki, rówieński i sarneński.

Rady ludowe, jako przedstawicielstwo całej ludności bez różnicy narodowości i wyznania, powołane przez tą ludność drogą nieskrępowanych wyborów, mają za sobą na Wołyniu roczną już przeszło pracę, w której niezmiennie stały na gruncie państwowości polskiej, będąc pod tymi względami wyrazem dążeń i życzeń szerokich mas ludności.

Po uwolnieniu Wołynia od najazdu bolszewickiego rady ludowe w uroczystych rezolucjach raz jeszcze stwierdziły wolę ludności tej w kierunku nierozerwalnej łączności z Polską oraz wysunęły szereg aktualnych postulatów natury administracyjnej i gospodarczej.

Delegacja przybyła do Warszawy w celu przedstawiania postulatów tych odpowiednim czynnikom rządowym.

W skład delegacji wchodzi: 4 polaków, 2 rusinów, 2 czechów, 1 żyd i 1 niemiec.

Minister Bartel.

Minister kolei, dr. Kazimierz Bartel wysłał następujący list do prezydenta Witosa:

8 października 1920.

Do prezydenta ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Przyjmując propozycję objęcia teki ministra kolei w gabinecie prezydenta Skulskiego rozumiałem, że porzucam umiłowany warsztat pracy naukowej jedynie na czas wojny.

Z dniem podpisania preliminarzy pokojowych rolę swoją uważam nieodwołalnie za skończoną, sprawowane przezemnie kierownictwo winno przejść bez zwłoki w inne ręce.

Z tej przesłanki wychodząc mam zaszczyt prosić Pana Prezydenta o wyjednanie dla mnie zwolnienia z obowiązków ministra kolei.

Z uwagi na to, że podsekretarz stanu p. J. Eberhard przebywa jako eksport delegacji pokojowej w Rydze, uważam za obowiązek pełnienie służby do chwili mianowania następcy.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

K. Bartel..

Echa strajku rolnego.

Kielce, 11 października.

W ubiegły piątek wydział karny sądu okręgowego w Kielcach rozpatrywał sprawę Jana Lisowskiego, Mateusza Lejka, Kazimierza Lisickiego i Wojciecha Króla, oskarżonych o zorganizowanie strajku rolnego w listopadzie roku 1919 w pow. pińczowskim, który to strajk miał fatalne następstwa dla aprowizacji kraju. Oprócz tego Jan Lisowski, b. marynarz floty rosyjskiej, niedawno aresztowany za agitację wśród żołnierzy, był oskarżony o opór władzy.

W sprawie tej wezwano kilkunastu świadków. Oskarżał podprokurator Bruśnicki, Lisowski bronił się sam, w obronie pozostałych oskarżonych występował obrońca Freisinger.

O godz. 7 wieczorem sąd ogłosił wyrok, skazujący wszystkich czterech oskarżonych. Jan Lisowski skazany został na 4 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, Lisickiego i Króla po pół roku więzienia, a Lelka na pół roku więzienia z zaliczeniem dla wszystkich aresztu prewencyjnego,

Lisowskiego, Lisieckiego i Króla polecił sąd natychmiast uwięzić.

Każda broń dla nich dobra.

Warszawa, 11 października.

Komisja, wysłana do północnych powiatów Kongresówki dla walki z księgosuszem (o którego szerzeniu się doniosły pisma), twierdzi, że ma cały szereg poszlak, a nawet dowodów, że bolszewicy zupełnie świadomie i celowo zaciągnęli tę straszna epidemję bydlęcą do Polski.

Stwierdzono np., iż bolszewicy dawali chłopom okazałe sztuki bydła, które po dwôch dniach pobytu u nowych właścicieli zapadały na księgosusz, zarażając inne sztuki.

Bolszewicy nie cofają się przed żadną bronią.

Z Warszawy pociągi nie wyszły!

Kolejarze żądają żywności i odzieży.

Warszawa, 11 października.

(Tel. wł.)

W dniu dzisiejszym z Warszawy nie odeszły pociągi z powodu strajku pracowników depot, żądających, by ich zaopatrzono na zimę w żywność i odzież.

Do Warszawy pociągi przychodzą.

Koleje podjazdowe pracują normalnie.

Co włoscy socjaliści wynieśli z Rosji.

Naszym komunistom dla pamięci.

Sosnowiec, 12 października.

Zwycięstwo Polski nad bolszewikami nie uchyliło jednak ich agitacji w naszym kraju; komuniści prowadzą swą niecną robotę w dalszym ciągu, a niektórzy nasi robotnicy sądzą, że sowiecki ustrój to jednak raj na ziemi.

Podane poniżej uwagi socjalistycznego dziennika „Avanti" („Naprzód") niech jako głos bezstronny wyzwolą nas z pęt komunizmu.

Poza Rosją sowiecką ruch bolszewicki nigdzie zapewne nie cieszył się taką sympatją, jak we Włoszech, wśród tamtejszych socjalistów. Z okazji konferencji socjalistów włoskich z Litwinowem, odbytej w marcu 1920 r. celem wymiany jeńców i omówienia stosunków gospodarczych między kooperatywami włoskimi i rosyjskimi, postanowiono ze wszech sił współdziałać wszystkiemu, co mogłoby dać w wyniku nawiązanie oficjalnych stosunków między dwoma państwami.

Dla nawiązania łączności do Rosji wyjechać miały najtęższe umysły z pośród włoskich socjalistów dla dokładnego przestudjowania spraw społecznych, politycznych i gospodarczych na miejscu.

W końcu maja r. b. delegacja socjalistów, związków zawodowych, kooperatyw wraz z całym tłumem rzeczoznawców udała się przez Kopenhagę do Rosji. Część jej zaraz w początkach lipca nieoczekiwana wróciła, podczas gdy reszta wraz z redaktorem „Avanti" pozostawała nadal w Rosji, mając wziąć udział w kongresie trzeciej międzynarodówki.

Ci, którzy wrócili, nie opowiadali żadnych wrażeń, oświadczając, iż są obowiązani milczeć. Postanowiono też, iż urzędowa opinja komisji zostanie opracowana dopiero po powrocie reszty delegatów, a opublikowana będzie po przyjęciu jej redakcji na plenarnym posiedzeniu.

Dyskrecja atoli nie została zachowaną i do prasy przedostawały się głosy bardzo Rosji sowieckiej nieprzychylne. Zwłaszcza prasa niesocjalistyczna, myśli wyjazdu do Rosji niepodzielająca, pełna była rewelacji na ten temat. Jasnym było w każdym razie, iż od opinji o Rosji zależy „być albo nie być" rewolucji we Włoszech. W Rosji silono się zająć delegatów i zaimponować im przeglądami wojsk, zebraniami.

Ale skutek był wręcz odmienny, bo oto Serrati, redaktor „Avanti", który dotąd bardzo się przyczyniał do rozpanoszania się idei bolszewickich we Włoszech, oświadczył, że stosunki w Rosji są potwornie rozprzężone, ale przypisywał to trudnościom zewnętrznym; twierdził on dalej, iż system rządów bolszewicki daleki jest od zasad demokratyzmu i socjalizmu i nosi charakter dyktatury znikomej mniejszości, która rządzi siłą zbrojną.

Dzienniki niesocjalistyczne dopełniły reszty, opierając się na informacjach socjalistów, jak i zdobytych przez specjalnego korespondenta pism „Secolo" i „Messaggero".

Korespondent ów uważa stosunki w Rosji za katastrofalne. Przemysł i komunikacja są w zupełnym upadku, wszędzie panuje korupcja, a masy ludowe jęczą pod jarzmem niewypowiedzianej nędzy. Wszyscy włoscy informatorzy schodzą się co do jednego punktu, iż rząd sowiecki stoi niewzruszenie i stanowi siłę, z którą liczyć się trzeba. Wykazując jednak, czym jest bolszewizm, pisma podnoszą, iż byłoby zbrodnią wobec narodu chcieć podobne stosunki zaprowadzać we Włoszech; jakkolwiek z drugiej strony pragną one nawiązania stosunków z Rosją i wymiany towarów.

Skutkiem właśnie tych handlowych usiłowań było wysłanie przez Rosję ładunku zboża (jak wiemy z depesz — na pół zgniłego); sowiety jednak z tym transportem przesłały zastrzeżenie, iż dalszych spodziewać się nie należy.

Ciekawy ten głos o bolszewiźmie winien zainteresować każdego, gdyż niejedną cenną wskazówkę może nam dać i co do naszej polityki wewnętrznej.

Z. R.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 12 b. m. Maksymiljana.

Jutro w środę 13 b. m Edwarda.

Wschód słońca o g. 6 m. 20.
Zachód słońca o g. 5 m. 12.

Pielgrzymka do Piekar na G. Śląsku. W sobotę o godz. 11 przed południem z kościoła parafjalnego w Sosnowcu wyruszy pielgrzymka do Piekar. Wraca w niedzielę wieczorem. Dziś, we wtorek, przyjmowane są jeszcze zapisy uczestników i uczestniczek; zapisy trwać będą do 6 wieczorem.

W razie niewnego deszczu pielgrzymka się nie odbędzie.

Piekary słyną z cudownego obrazu Matki boskiej.

„Miljonówka" nie zawiodła pokładających w niej nadziei, dzień każdy zwiększa szeregi jej zwolenników, do kasy skarbu zaś hojnym strumieniem wpływa gotówka, której tyle potrzeba na zaspokojenie wydatków nieodzownych. Aczkolwiek suma emisyjna tej pożyczki państwowej nie jest wyższa od pożyczek poprzednio wypuszczonych, jednak zrealizowanie jej jest dla skarbu korzystniejsze, sprzedaż bowiem odbywą się wyłącznie za gotówkę.

Taki sposób zrealizowania umożliwił uproszczenie techniki sprzedaży. To też nabywca pożyczki premjowej załatwia w ciągu kilku minut całą sprawę i to ostatecznie na lat dwadzieścia.

W Sosnowcu popyt na „miljonówkę" jest stosunkowo znaczny. Jak się informujemy w jednym tylko oddziale sosnowieckim kasy krajowej pożyczkowej polskiej wykupiono „miljonówki" za 3 miljony marek.

Zatarg prasy z cenzurą, który miał miejsce w Sosnowcu, odbił się głośnym echem w sejmie, w komisji sejmowej i t. d. Gdy się przyjrzeć bliżej temu wszystkiemu, mimowoli człowiek zadaje sobie pytanie, czy sejm, prasa i władze wojskowe nie mają spraw poważniejszych do załatwiania. Wszak i my mieliśmy scysje z cenzurą, ale przy dobrej woli załatwiliśmy je na miejscu ku zobopólnemu zadowoleniu.

Oj, te nerwy, co z igły robią ... kwestję europejską! Obecnie tylko patrzeć, jak sprawa zatargu pism sosnowieckich z cenzurą znajdzie się na porządku dziennym Ligi narodów...

Ze Stow. techników. W Stowarzyszeniu techników w Sosnowcu odbędą się dwa zgromadzenia dyskusyjne z prelegentem prof. Fiedlerem:

1) d. 12 b. m. o godz. 8 wieczorem — „O wilgoci w powietrzu" i 2) d. 15 b. m. o godz. 8 wiecz. — „O wentylatorach i kompresorach".

Odczyty rozpoczynać się mają punktualnie o wyznaczonej porze.

Ruch emigracyjny w Zagłębiu. Od kilku tygodni w Zagłębiu wzmógł się znacznie ruch emigracyjny wśród żydów. Codziennie oddział sosnowiecki kasy krajowej przyczkowej wydaje emigrantom od 10 do 20 pozwoleń na wywóz pieniędzy zagranicę, przyczym maksymalna suma, jaką emigrant może wywieźć, wynosi około 1 tys. mk. niemieckich.

Wśród emigrujących przeważa płeć piękna, dążąca do mężów, którzy wyjechali z Polski wcześniej.

Utrata obywatelstwa polskiego. Ministerjum spraw wewnętrznych odniosło się z wnioskiem do ministerjum sprawiedliwości, aby zwróciło uwagę sądów na rozporządzenie ROP. z d. 11. 8. 1920 r. Dz. U. 81 p. 540 o utracie obywatelstwa polskiego wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej. Ponieważ w okresie obecnym tak bogatym pod względem objętości ustawodawstwa przepis powyższy może być łatwo przeoczony, Rada obrony państwa wspomnianym rozporządzeniem nałożyła na wszystkie władze państwowe i samorządowe obowiązek podawania do wiadomości ministerjum spraw wojskowych poszczególnych wypadków, podpadających pod to rozporządzenie.

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Będzinie zawiadamia, że z dniem 21 września b. r. weszła w życie ustawa o opłacie stemplowej od sprzedaży przedmiotów zbytku.

Bliższe szczegóły, dotyczące sposobu uiszczenia tej opłaty oraz przedmiotów zbytku, które opłacie tej podlegają podane są specjalnymi ogłoszeniami do publicznej wiadomości.

Ładna gospodarka. Rząd sowiecki projektuje założenie takiej fabryki papieru, któraby produkowała gotowe banknoty rublowe. Byłoby to ogromnym ułatwieniem, gdyż obecnie na sporządzenie banknotów wychodzi dziennie tonna papieru (2440 funtów).

Utracił polskie obywatelstwo. Władze niemieckie wydaliły z swego kraju tutejszego mieszkańca Wolfa Lejbę Szczekacza, lat 19, którego w Sosnowcu nasze władze policyjne aresztowały i odstawiły do komendy uzupełnień w Będzinie. Szczekacz w d. 1. 8. 1920 r. uciekł do Niemiec celem uchylenia się od służby wojskowej. Po sporządzeniu protokułu, sprawę przeciwko S. skierowano do władz wymiaru sprawiedliwości, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej w myśl ustawy sejmowej z d. 20. 2. 20r. w przedmiocie kar za pogwałcenie przepisów, dotyczących powszechnego obowiązku służby wojskowej. Szczekacza, oprócz przewidzianej wspomnianej ustawy, czeka utrata obywatelstwa polskiego na skutek rozporządzenia Rady obrony państwa z d. 11. 8. br. Dz. U. nr. 81 p. S 40.

Teatr H. Czarneckiego. „Kontroler wagonów sypialnych", ta przekomiczna farsa, pobudzająca do nieumilknącego śmiechu, ukaże się dzisiaj na scenie naszej. Udział przyjmują najlepsze siły naszej komedji.

Jutro arcywesoła operetka „Gdy noc zapadnie", która grana jest u nas podług inscenizacji teatru „Nowości" w Warszawie. Doskonały duet murzynów w bardzo przystępnej melodji pozostaje długo w uchu słuchacza.

W czwartek po raz pierwszy pełna humoru operetka „Wesoła para", która cieszy się wszędzie wielkim powodzeniem.

Bilety na powyższe kasa dzienna już sprzedaje.

„Małżeństwo Loli" w Dąbrowie, ta doskonała lekka komedja daną będzie jutro w środę. Autor jej, Henryk Zbierzchowski wykazuje z całą umiejętnością życie t. zw. kołtunerji, nie rozumiejącej, jak zwykle powagi życia. Rzecz ujęta jest lekko i przystępnie, łatwa bardzo do zrozumienia i efekt pożądany budzi. To też wszystkie sceny polskie obiegła, budząc wszędzie jednaki entuzjazm.

Dnia 10.X 1920 r. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Panu najukochańszy synuś i braciszek nasz

ś. p. Renuś Wróbel

przeżywszy lat 3.

Wyprowadzenie zwłok z Milowic na cmentarz miejscowy w Czeladzi odbędzie się d. 13 października o godzinie 8 ej rano

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych i znajomych

Stroskani Rodzice i Rodzeństwo.

Aresztowanie komendanta policji

Machinacje kap. Wintuszki.

Sosnowiec, 10 października.

Na czele policji powiatowej będzińskiej stał przez czas długi jej komendant, kapitan Wintuszko.

Pan ten od dość dawna zwrócił na siebie uwagę społeczeństwa przez dziwne zachowanie się wobec swego powinowatego, członka policji, który schwytany został w chwili, gdy pomagał przemycać złoto i srebro bandzie opryszków. Kap. Wintuszka owego parobka przemytników bronił wszelkimi siłami i wreszcie obronił przed odpowiedzialnością, choć, jak sam mówił do niżej podpisanego, ów powinowaty jego stale przewoził żydom srebro i złoto do Sosnowca, skąd przemycano je do Niemiec.

Po tym fakcie i po bezprawnym zarekwirowaniu kilku worków pszenicy w Dąbrowie napiętnowaliśmy postępowanie Wintuszki, który znalazł jednak gorliwego obrońcę w b. zastępcy starosty, przebywającym obecnie w więzieniu, Januszkiewiczu. Ow Januszkiewicz, grożąc zamknięciem pisma, domagał się sprostowania, które też potrafił wymódz.

Obecnie po długim dopiero szeregu kombinacji St. Wintuszko znalazł się pod kluczem, gdzie go wysłał sędzia śledczy p. Landau na skutek ujawnionej b. charakterystycznej kombinacji. Oto b. komendant W., zawieszony już w czynnościach, chcąc ratować sytuację i wykazać swą gorliwość służbową oskarżył o łapownictwo następcę Januszkiewicza, p. Iwańskiego, przyczym namówił jednego z swych podwładnych, niejakiego Ciechanowickiego do fałszywych zeznań.

Ow C. zeznał, że za wyrobienie przepustki dla szpiega Rubina wziął 100 tys. mk., z czego 75 tys. dał p. Iwańskiemu. Przebywający w więzieniu za przemycanie srebra C. przyznał wreszcie, że był namawiany przez Wintuszkę, wynikiem czego było aresztowanie słynnego obrońcy przemytników i rekwizytora pszenicy.

m.

Telegramy.

Okrucieństwa bolszewickie w Odesie.

Bukareszt, 11 października.

Zbiegowie z Besarabji przynoszą tu wiadomości o okrucieństwach, jakich się dopuszczają bolszewicy w Odesie.

Terror, stosowany tam przez sowiety, przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Bolszewicy zgromadzili na dworcu kolejowym, wszystkich, przeciwnych bolszewizmowi, i codziennie dokonywują masowych egzekucji.

Drożyzna w Odesie doszła do zenitu: funt chleba kosztuje tysiąc rubli, pud nafty—40,090 rubli. Wodociągi są czynne tylko jeden dzień w tygodniu. Epidemja duru wysypkowego zabiera setki ofiar. Potęguje ją jeszcze brak wszelkich środków medycznych.

Z powodu blokady portu, transporty żywności nie nadchodzą tu wcale. Między uchodźcami jest wielu takich, którzy pod wpływem warunków egzystencji w Odesie popadli w obłąkanie.

Rząd tymczasowy Wilna do Polski.

Depesza gen. Żeligowskiego.

Warszawa, 11 października.

(P. A. T.)

Nadeszła do Warszawy radjodepesza od gen. Żeligowskiego z tymczasowej komisji Litwy Środkowej, zawiadamiający rząd Rzeczypospolitej polskiej o zajęciu Wilna i powodach, które do tego zmusiły.

W dalszym ciągu radjodepesza proponuje rządowi Rzeczypospolitej polskiej wskazanie czasu i miejsca spotkania pełnomocników delegacji obu stron, w celu omówienia powyższych spraw.

Podp. Lucjan Zeligowski, generał i dowódca, za tymczasową komisję rządzącą Litwy Środkowej Wiiold Abramowicz, Leon Bobicki, Mieczysław Engel, Teofil Szopa, Aleksander Gasztowt.

Wyjazd gen. Henrysa

Warszawa, 11 października.

(Tel. wł.)

Szef misji wojskowej francuskiej w Polsce gen. Henrys otrzymał od naczelnika państwa order „Virtuti militari“ i opuszcza Warszawę w d. 16 b. m.

Stanowisko ministra aprowizacji zachwiane.

Warszawa, 11 października.

W kołach poselskich uważają stanowisko ministra aprowizacji Sliwińskiego za mocno zachwiane. Przyczynił się do tego niedostateczny stan aprowizacji w kraju.

Na ostatnim posiedzeniu komisji aprowizacyjnej minister Sliwiński nakreślił ponure horoskopy aprowizacji na najbliższą przyszłość, wywołując depresję wśród posłów.

Wskutek tego pos. Rauch ostro zaatakował ministra, oświadczając mu wręcz, że nie czując się na siłach do podołania tak odpowiedzialnemu zadaniu, powinien natychmiast podać się do dymisji.

Przybycie pociągów sanitarnych.

Kraków, 11 października.

(P. A. T.)

Przybyły tu 2 pociągi sanitarne belgijskie, ofiarowane Polsce. W poniedziałek rano pociągi odjeżdżają do Warszawy.

Ładna opieka.

Warszawa, 11 października.

(Tel. wł.)

Wojskowa komisja kontrolująca Ligi narodów wyjechała do Wilna w celu zbadania, czy znajdują się tam wojska bolszewickie.

Zaznaczyć należy; że w czasie rokowań polsko-litewskich w Suwałkach komisja Ligi narodów zachowywała się w sposób widocznie nieżyczliwy i stronniczy w stosunku do postulatów polskich.

Wrangel ciągle bije.

Konstantynopol, 11 października.

(P. A. T.)

Havas.

Armja gen. Wrangla odparła ofensywę bolszewicką na Sirielnikowo, wzięto przytym 800 jeńców. Nieprzyjaciel cofa się w kierunku północnym. Pod Wolnówką wzięto 1,000 jeńców. Armja gen. Wrangla posuwa się naprzód wzdłuż wybrzeży morza Azowskiego.

Wymordowanie rodziny adm. Scheera.

Erfurt, 11 października.

(5el. wł.)

W sobotę po południu w piwnicy domu, zamieszkałego przez rodzinę wice - admirała Scheera malarz dekoracyjny Büchner zabił żonę i służącą wice-admirała, córkę zranił śmiertelnie w piersi. poczym sam się zastrzelił.

Przyczyna zbrodni nie jest znana.

Przeciw Bogu...

Berlin, 11 października.

(Tel. wł.)

Niezawiśli socjaliści wystąpili do parlamentu z wnioskiem o natychmiastowe wykreślenie z kodeksu karnego artykułów o bluźnierstwie.

Tyrol ciąży ku Bawarji.

Monachjum, 11 października.

(Tel. wł.)

Z Insbruku donoszą, że komisja sejmowa po raz wtóry postanowiła przyłączyć Tyrol do Bawarji. Wybrano komisję, która ma w tej sprawie pertraktować z ententą.

Z teatru.

„Cygańska miłość“ jest jedną z nielicznych operetek, zawierających pewien sens moralny, jest sztuką w dnżym stopniu dydaktyczną.

Niedzielne jej wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, nikt zresztą nie wątpił, że operetka ta w obsadzie Wojnowska—Proniewicz pójdzie znakomicie. Z zespołu brali udział pp. Koczorowska—doskonała jako wodewilistka, za słaba w partjach głosowych, zwłaszcza, w zestawieniu z p. Wojnowską, p. Kisielewska, grająca żywo, z uczuciem, lecz niedość panująca nad swymi ruchami, p. Miller, który śpiewał nadspodziewanie — przy grze, jak zwykle, bez zarzutu, p. Kisielewski—niezrównany w roli służącego, p. Kaczorowski — ojciec Zoriki, wyzbywający się tak rażącego w nim szarżowania, przykrego tymbardziej, że np. w „Księżniczce czardasza“ grał zupełnie bez szarży, grać więc wogóle w ten sposób może; wreszcie p. Kozłowski — jako partner p. Kisielewskiej. Czystym głosem odśpiewał swe partje narzeczony Zoriki.

Nad całym zespołem górowali pp. Wojnowska i Proniewicz. P. Proniewicz, rzadko występując, mało jest znany publiczności, a szkoda, bo w roli Josziego grał z precyzją w najdrobniejszych nanawet szczegółach, wyrastając znacznie ponad resztę wykonawców. Szkoda nietylko dla publiczności, ale i dla artystów, którzyby mogli niejednego u p. Proniewicza się nauczyć.

Balet bisował, jak zwykle.

K.

Podpalaczka

Powieść z francuskiego.

2.

— Trzeba się rządzić rozumem moja córko. Nie można żyć ciągle ze zmarłymi. Jesteś młoda, piękna, bardzo nawet piękna; lada dzień znajdzie się chłopiec, który zapragnie ciebie poślubić.

— Nigdy!.. przenigdy!—zawołała Joanna Forter z odźwiękiem silnego postanowienia.

— Nie mów tego...

— Nigdy! — powtórzyła młoda kobieta.

— Nie mów, czas wszystko zmienia. W twoim wieku wiecznie się wdową nie pozostaje.

— Ja wiem najlepiej — odpowiedziała Joanna — inne myśli zaprzątają mą głowę.

— Jakież to?

Twarz mówiącej zasępiła się na chwilę.

— Ach! — wyszepnęła — gdybym miała trochę pieniędzy... dwa lub trzy bilety po tysiąc franków.

— Cóżbyś robiła wtedy?

— Cobym robiła?—na cóż daremnie rzucać na wiatr słowa, gdy wiem, że z tych pieniędzy mieć nigdy nie będę. Zostanę w fabryce dopóki będę mogła, dla moich dzieci... Ufam w przyszłość, jeśli nie dla siebie, to dla nich.

— To dobrze; nadzieja daje odwagę.

Tu właścicielka sklepu podała Joannie napełnioną blaszankę.

— Przestrzegam cię, zamknij to w szafie — wyrzekła. Tym malcom nigdy dowierzać nie można.

— Bądź pani spokojną, nazbyt obawiam się pożaru, abym nie miała być ostrożną w tym względzie.

— Do widzenia!

— Do widzenia.

Joanna zapłaciwszy wyszła ze sklepu.

Juraś bawił się przededrzwiami. Zawołała go matka.

Przybiegł na jej wezwanie ująwszy w rękę konika, i pani Forter z chłopczyną udała się ku Alfortville, do fabryki, gdzie była odźwierną.

Właścicielka sklepu śledziła ją wzrokiem z daleka.

Joanna szła zwolna prowadząc za rękę Jurasia, wiodącego na sznurku swoją zabawkę.

Dziecię szczebiotało, zapytywało o coś matkę bezustannie, nieodbierając jednakże od niej odpowiedzi.

Pogrążona w wspomnieniach nieszczęścia jakie ją okryło żałobą, młoda wdowa nie słyszała ptaszęcego świegotu chłopczyny.

II.

Przytoczona powyżej rozmowa między dwiema kobietami, określa jasno położenie Joanny Forter.

Młoda wdowa, jak wiemy, dwadzieścia sześć lat wieku pilna robotnica, wydoskonalona w szyciu, zaślubiła dzielnego chłopca w dwudziestym drugim roku życia, Piotra Fortier, mechanika maszynistę w fabryce pana Juljana Labroue.

Zmarł on przed kilkoma miesiącami skutkiem eksplozji parowego kotła, który to wybuch nastąpił przez jego własną nieostrożność, a raczej chwilowe roztargnienie, drogo przypłacone życiem.

Pan Labroue, chcąc zapewnić przyszłość sierotom i wdowie, ofiarował jej miejsce dozorczyni odźwiernej w fabryce. Przyjęła z wdzięcznością Joanna ów obowiązek, dający jej możność wychowania dzieci. Lecz, jak słyszeliśmy w ślepie Maisons-Alrort, cierpiała ona w czasie swego pobytu w fabryce, gdzie wszystko przypominało zgon tragiczny jej męża. Zdawało się jej, iż opuściwszy Alfortville rozegna lub zmniejszy przynajmniej bolesne wspomnienia, jakie oblegały jej umysł w dzień bezustannie, a w nocy spędzały sen a jej powiek.

Oddalić się jednak z Alfortville niepodobna było. Chodziło tu o utrzymanie życia dla niej i jej dzieci. Zaden rodzaj szycia nie byłby w stanie dostarczyć jej funduszów dorównywających tym, jakie dawał jej obowiązek w fabryce.

Właścicielka sklepn w Moisons-Alfort sądziła być ambitną Joannę: myliła się jednak.

Jeżeli młoda wdowa pragnęła posiadać parę biletów tysiąs frankowych, nie było to wskutek chciwości, lenistwa, lub kokieterji, lecz w celu otworzenia sobie małego sklepu, i powiększenia go siłą pracy, wskutek pragnienia dobrobytu dla swoich dzieci, na których spoczywały odtąd wszystkie jej myśli, cała jej tkliwość i wszelkie nadzieje.

Zbliżając się ku fabryce, Joanna myślała o tem wszystkiem i dla tego to wesołe szczebiotanie Jurasia nie dochodziło jej wcale.

Szła zwolna, jak powiedzieliśmy, smutna, ze spuszczonemi oczyma; nie słysząc, nie widząc co się w koło niej dzieje.

Nagle zadrżała.

Jakiś głos po za nią wymówił jej imię. Ten głos wywarł na niej silne wrażenie; zmarszczyło jej się czoło, twarz zasępiła; nie obróciła się jednak po za siebie, i zamiast zwolnić kroku, przyspieszyła go żywiej.

— Zaczekajże pani Fortier — ozwał się głos — wracam do fabryki, pójdziemy razem; pomogę ci nieść blaszankę, która ciężk się wydaje,

Juras zwróciwszy się poznał mówiącego, i zatrzymał mimo wysiłków matki chcącej go uprowadzić.

—Mamo! — zawołał— to nasz przyjaciel pan Garaud, ten, który mi dał tego pięknego konika.

Korzystając z chwili, osobistość jaką chłopczyna nazwał panem Garaud nadeszła, łącząc się z matką i synem.

Joanna mocno zmieszana, starała się zapanować nad sobą i i pokryć wzruszenie.

Nowo nadeszły był bladym, powieki mu drżały, a serce gwałtownie uderzało.

Pochyliwszy się, wziął Jurasia na ręce i ucałował w oba policzki mówiąc:

— Jak się masz mały.

Potem postawiwszy go na ziemi, zwrócił się ku Joannie, mówiąc nie bez pewnej goryczy w głosie:

— Wiesz pani Fortier, możnaby sądzić iż ty mnie się obawiasz... Skąd to i dla czego? Słyszałaś mnie dobrze przed chwilą, gdym wymówił twoje nazwisko, i zamiast zaczekać na mnie, przyspieszyłaś kroku. Niechcesz więcej mówić zemną? Starasz się mnie unikać... cóżem ci zawinił?

(D. c. n.)

Wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry“.

Redaktor: Juljan Wapniarski.